

MATKA JOANNA NA ŻYWO W TELEWIZJI

Po raz pierwszy w historii telewizja przeprowadzi transmisję spektaklu z opolskiego teatru. We wtorek w kanale TVP Kultura zobaczymy „Matkę Joannę od Aniołów”

DOROTA WODECKA-LASOTA

Ci, którzy wolą uczestniczyć w tym wydarzeniu, mogą również wykupić bilety na spektakl. Pamiętać jednak trzeba, że na potrzeby telewizji zmniejszono widownię o 40 miejsc.

- Ta transmisja to efekt nagrody w ogłoszonym przez Ministerstwo Kultury ogólnopolskim konkursie na teatralną inscenizację dzieł dawnych literatury europejskiej - mówi Bartosz Zaczekiewicz, dyrektor Teatru im. Jana Kochanowskiego. Opolski spektakl zdobył nie tylko laur dla najlepszego przedstawienia. Jury uznało również Marka Fiedora za najlepszego reżysera, Jana Kozikowskiego nagrodziło pierwszą nagrodą za scenografię, a Grażynę Misiorowską wyróżniło za rolę siostry Małgorzaty od krzyża.

- Ale na sukces przedstawienia pracuje cały zespół aktorski - komentuje Roman Pawłowski, krytyk teatralny. - Wszystkie role od epizodycznych, takich jak natchniony Cadyk (Andrzej Czernik), obcesowa Karczmarka (Elżbieta Piwek) czy wulgarny Parobek (Dominik Bąk), po główne - Matki Joanny (Judyta Paradzińska) i księdza Suryna (Przemysław Kozłowski) - są dopracowane w szczególe i grane w uniesieniu. Aktorem udaje się przekazać najważniejszy temat spektaklu, to jest walkę, jaką w bohaterach toczy świętość i grzech. Kozłowski wspaniale łączy w postaci egzorcyisty przerażenie, a zarazem fascynację złem. Paradzińska odkrywa namietność stłumioną pod habitem Matki Joanny - ocenia Pawłowski, który opolski spektakl uważa za arcydzieło.

Nie są to odosobnione opinie, przedstawienie i jego twórcy zdobyli też najwyższe nagrody festiwali w Toruniu, Bydgoszczy i w 2002 roku Grand Prix Konfrontacji Teatralnych „Klasyka Polska”. Już wtedy ówczesny dyrektor Teatru Telewizji Jacek Weksler chciał pokazać je telewizji. Pomyśl jednak upadł ze względów technicznych.

- Pan Weksler jest teraz dyrektorem TVP Kultura, więc wrócił do pomysłu. Realizatorzy widzieli już spek-



Judyta Paradzińska i Przemysław Kozłowski stali się już wizytówką słynnego opolskiego spektaklu

tak i przymierzali się do transmisji na żywo. Jak to technicznie rozegrają, dokładnie nie wiemy. Prawdopodobnie nad sceną będą zainstalowane mikrofony zbiorcze, a aktorzy będą grać z pluskami. Obraz zaś będzie rejestrowany przez osiem lub dziesięć kamer - wyjaśnia Zaczekiewicz.

Niewykluczone, że na jednorazowej emisji się nie skończy. Po wtorkowym przedstawieniu bowiem telewizja dogra kilka scen raz jeszcze, by móc zmontować „Matkę” na potrzeby Teatru Telewizji. - To będzie już bardziej uporządkowana wersja, bo na żywo mogą umknąć pewne detale. Sądzę, że robią to po to, by w przyszłości pokazać je na innym kanale - dodaje dyrektor, zapewniając, że na razie zespół nie jest zdenerwowany. - Na nerwy przyjdzie czas przed transmisją. Teraz cieszymy się, bo to dla nas wielka szansa.

Podobnego zdania jest Judyta Paradzińska. - Jak coś z tej transmisji wyniknie, to wspaniale. Przypuszczam, że

przed nami orka, żeby opanować te wszystkie telewizyjne techniki. Pewnie będziemy pracować na zbliżenia, ale to się okaże w poniedziałek. Ja w każdym razie się nie denerwuję, bo de facto to

ks. Suryn, czyli Przemek Kozłowski, ma najwięcej w tym spektaklu do pokazania - komentuje Paradzińska. ●

dorota.wodecka-lasota@wroclaw.agora.pl

O czym jest „Matka Joanna od Aniołów”

● Scenariusz oparty jest na opowiadaniu Jarosława Iwaszkiewicza o księdzu-egzorcyście, który przyjeżdża do kresowego miasteczka, aby wypędzić diabła z mniszek miejscowego klasztoru. Ale w zetknięciu z opętaniem sam traci wiarę i popełnia zbrodnię. Reżyser przeniósł akcję z XVII-wiecznej Smoleńszczyzny na dzisiejszą polską prowincję. Scena po scenie pokazuje życie jej mieszkańców, rozpięte pomiędzy kościołem a karczmą, świętością a grzechem. Gdyby zatrzymać się w tym miejscu, przedstawienie Fiedora by-

łoby dobrą robotą reżyserską, jedną z wielu. Ale jest coś, co czyni z niego arcydzieło. To scenografia Jana Kozikowskiego. Jej głównym elementem jest błoto, które grubą warstwą pokrywa scenę. Oblepia buty księdza-egzorcyisty, brudzi nogawki pijanych chłopów i brzegi habitów zakonnic, wlewa się do kościoła i karczmy. W jednej z najpiękniejszych scen przez to morze błota brnie procesja. Odświeżnie ubrane kobiety unoszą sukienki i brodzą jak czaple, mężczyźni ślizgają się i łapią równowagę, procesja zamienia się w groteskową przeprawę. Trudno wyobrazić sobie bardziej wymowny obraz tragedii człowieka zawieszonego między doczesnością a wiecznością. ●

Mówi Przemysław Kozłowski



Stresik przyjdzie przed spektaklem

DOROTA WODECKA-LASOTA: Czy kamery, technika telewizyjna, dodatkowe mikrofony nie będą Was dekoncentrować?

PRZEMYSŁAW KOZŁOWSKI: Poniedziałkowe próby kamerowe powinny nas przyzwyczaić do obecności kamer. Jestem jednak przekonany, że to kamerzyści i realizatorzy będą pracować i ustawiać się pod nas, a nie my będziemy grali pod nich. Siedzimy w tym spektaklu bardzo mocno, więc mam nadzieję, że ta transmisja telewizyjna nie będzie miała wielkiego wpływu na jego kształt. I na nasze aktorstwo.

Powiedział Pan, że ten spektakl się zmienia. Technicznie, czy też gracie go po prostu z inną emocją - w zależności od dnia?

To przedstawienie oparte na aktorstwie, a że przez pięć lat, jakie upłynęły od jego premiery, każdy z nas, aktorów, się zmienił, to nieuniknione, że i spektakl musiał się zmienić. Mamy inne, nowe doświadczenia, które siłą rzeczy muszą być oddane na scenie.

Są widzowie, którzy przychodzą na „Matkę” po kilka, a nawet kilkanaście razy. Na czym polega jej fenomen?

Dotyka uniwersum, bo przecież traktuje o istnieniu dobra i zła. Ludzie nie odbierają tej opowieści jako o zdeptanym, złym księdzu, tylko odnoszą jej treść do własnych spraw. **Do swojej religijnej powierzchowności?**

Być może. Na pewno spektakl dotyka ich emocji, a nie intelektu. Bo zdarza się, że podchodzą do nas widzowie i mówią, że ich dotknęliśmy, że daliśmy im do myślenia, że poczuili „coś”.

Teraz widzowie w kraju będą mieli ku temu okazję. Czy denerwuje się Pan?

Jeszcze nie, ale pewnie stresik pojawi się przed spektaklem. Ale zwykle radzę sobie z nim, skupiając się na swoim zadaniu, a nie na tym, co dzieje się wokół. ●